

Agenci wywiadów zach.-niemieckiego i amerykańskiego zgłaszają się dobrowolnie do władz polskich

i demaskują działalność wrogich ośrodków szpiegowskich

WARSZAWA (PAP). — Coraz częściej są wypadki zgłaszania się do władz polskich różnych rodzajów agentów wywiadów imperialistycznych, którzy zdając sobie sprawę z całkowitej bezowocności ich roboty oraz czując się izolowanymi w społeczeństwie polskim — zrywają z dotychczasową działalnością.

Również w ostatnim okresie do władz polskich zwróciło się szereg agentów wywiadów zachodnio-niemieckiego i amerykańskiego oddając się do dyspozycji i ujawniając swoją dotychczasową działalność.

W złożonych oświadczeniach podkreślają oni wojenny i antypolski charakter działalności ośrodków amerykańsko-adenauerowskiego wywiadu, co w poważnej mierze wpłynęło na ich decyzję zerwania z wywiadem.

M. in. wyczerpujące oświadczenie, zawierające dane o ścisłym współdziałaniu wywiadu amerykańskiego z wywiadem zachodnio-niemieckim, złożył b. pracownik amerykańskiej placówki wywiadowczej w Berlinie zachodnim — Edward Długolecki.

Długolecki oddając się do dyspozycji władz polskich przedstawił szczegółowo znane mu fakty antypolskiej działalności wywiadu amerykańskiego jak również przebieg



Z POBYTU W INDIACH PREMIERA INDONEZJI

DELHI. — W siedzibie prezydenta Indii odbył się bankiet na cześć premiera Indonezji Sastroamidjojo. Premier Nehru wskazał na doniosłe znaczenie 5 zasad, które są podstawą nie dawno zawartego układu chińsko-indyjskiego, wskazującego właściwą drogę do utrwalenia pokoju.

OSWADCZENIE KP MAROKA

PARYŻ. — Partia Komunistyczna Maroka ogłosiła komunikat, w którym piętnuje terror rozpętany przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńcowskiemu. Komunikat podkreśla, że wszelkie rozmowy między przedstawicielami Francji i Maroka, prowadzone w atmosferze terroru, są skazane na niepowodzenie. Rozmowy te powinny odbywać się na zasadzie uznania suwerenności Maroka i praw narodu marokańskiego do decydowania o swych sprawach.

W NIEMCZACH ZACHODNICH UTWORZONO PARTIE MONARCHISTYCZNE

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że b. deputowany do Bundestagu z ramienia faszyzmu, dr Heinrich Lauchtegens utworzył w tych dniach we Frankfurcie nad Menem (Niemcy zachodnie) monarchistyczną partię Niemiec (MPD).

MANEWRY MARYNARKI WOJENNEJ KRAJÓW BLOKU ATLANTYCZNEGO

OSŁO. — 23 bm. rozpoczęły się manewry marynarki wojennej krajów bloku atlantyckiego. W manewrach uczestniczy angielska, holenderska i norweska marynarka wojenna oraz lotnictwo wojskowe. Równocześnie odbywają się wielkie manewry norweskich sił zbrojnych.

PRZECIWKO ROZPOWSZECZNIANIU AMERYKAŃSKIEJ LITERATURY GANGSTERSKIEJ

LONDYN. — W Stratford on Avon odbyła się konferencja krajowej federacji sprzedawców czasopiśm, książek i materiałów biurowych, na której rozpatrywano sprawę rozpowszechniania w Anglii „comicsów” amerykańskich. Jak podaje prasa, rada federacji postanowiła jednomyślnie wystosować do rządu angielskiego protest, żądając podjęcia kroków przeciwko przywożeniu i rozpowszechnianiu „comicsów”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr
Dziś 8 stron

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok II Łódź, 26 i 27 września 1954 r. Nr 230 (333)

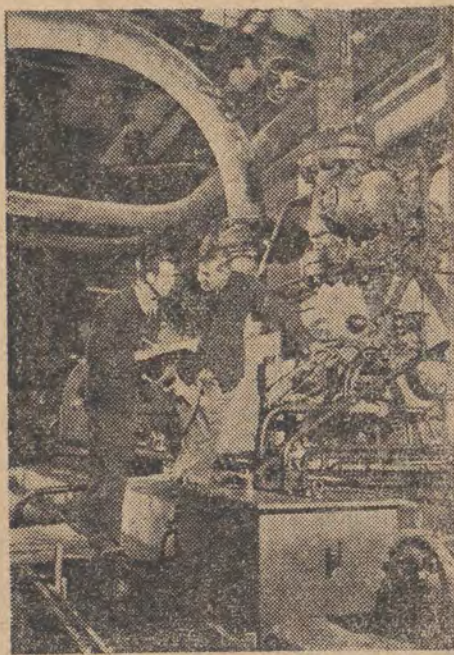
Braterska pomoc przy budowie elektrociepłowni na Żeraniu

W dniu 18.IX.1954 roku rozpalony został kocioł I członu ciepłowniczego elektrociepłowni. Już niedługo z nowej, wielkiej elektrociepłowni popłyną do mieszkań i urzędów prąd i ciepła woda, a do warszawskich zakładów przemysłowych — para technologiczna.

Przy rozpalaniu I kotła obecna była techniczna grupa rozruchowa oraz radzieccy eksperci i specjaliści, którzy stale przebywają na budowie elektrociepłowni udzielając polskim budowniczym nieocenionych rad fachowych.

Na zdjęciu: specjalista radziecki z f-ki „Elektrosila” Aleksander Marynienko i maszynista pompy zasilającej kocioł nr 1, Antoni Sobolewski obserwują pracę pompy.

CAF — fot. Baranowski



Sejm PRL jednomyślnie uchwalił

USTAWY:

- o powołaniu terenowych organów władzy w osiedlach i gromadach
- o reformie podziału administracyjnego wsi oraz ordynację wyborczą do rad narodowych

Na posiedzenie Sejmu PRL w dniu 25 bm. przybyli: członkowie Rady Państwa i członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Na wstępie Sejm przyjął porządek dzienny, który przewiduje sprawozdanie komisji sejmowej dla rozpatrzenia projektów ustaw w związku z reformą podziału administracyjnego wsi i wyborami do rad narodowych oraz dyskusję nad projektami tych ustaw.



Na sali sejmowej przed rozpoczęciem obrad: pos. Maria Bułska radna PRN w Częstochowie w rozmowie z pos. Władysławem Halaburdą, radnym PRN w Czarnkowie i pos. Karolem Moskwą, zast. przewodniczącego MRN w Bytomiu. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Wywiad J. P. Sartre'a dla radia czechosłowackiego

PRAGA (PAP). — Znany pisarz francuski Jean Paul Sartre bawił kilka dni w Czechosłowacji, gdzie udzielił wywiadu korespondentowi radia.

Mówiąc o sprawie Niemiec Sartre oświadczył, że drogą do rozwiązania problemu niemieckiego jest porozumienie między wszystkimi państwami, a przede wszystkim między czterema wielkimi mocarstwami.

Odpowiadając na pytanie, co sądzi o współpracy kulturalnej między narodami, Sartre oświadczył: Uważam, że współpraca kulturalna odgrywa doniosłą rolę. Jest ona szczególnie niezbędna dlatego, że w ciągu kilku lat zainteres

Epidemia śpiączki w Korei południowej

PEKIN (PAP). Jak podaje Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, trwająca od pewnego czasu w Korei południowej epidemia śpiączki przybiera rozmiary katastrofalne. W ciągu 4 zaledwie dni od 13 do 17 bm. zachorowało na śpiączkę ponad 40 osób.

Bezczynność władz doprowadziła do tego, że epidemia śpiączki rozszerzyła się z prowincji północna Czolla na inne prowincje południowej Korei, co wywołuje wśród ludności ogromne zaniepokojenie.

Marszałek Dembowski udzielił głosu wicemarszałkowi Sejmowi Józefowi Ozga-Michalskiemu, który wygłasza sprawozdanie komisji sejmowej dla

Sprawozdanie komisji sejmowej złożone przez wicemarszałka Sejmu Józefa Ozga-Michalskiego

W sprawozdaniu swym Józef Ozga-Michalski stwierdza m. in.:

Prowadzone od paru miesięcy w całym kraju prace przygotowawcze do wprowadzenia nowego podziału administracyjnego objęły wszystkie wsie, włączając miliony chłopów — można powiedzieć, że odbyła się w całym kraju ogólnonarodowa debata nad tym, jaka powinna być gromadzka rada narodowa, jakie powinny być granice nowych gromad i gdzie mają mieć swoją siedzibę gromadzkie organy władzy ludowej. Zaznaczyła się w tej pracy czynna, wnikliwa, gospodarna myśl chłopstwa. Zaznaczyło się szerokie poparcie mas chłopskich dla zamierzonej reformy, a chłop — jako ludzie pracy — nie poprzestali na słowo.

Zostały p. zez nich przygotowane tysiące siedzib nowych organów władzy, które nasza uchwala ma powołać do życia.

W zebrańch aktywny międzygromadzie 200 tys. osób zabierało głos w dyskusji.

W wyniku dyskusji do komisji podziału administracyjnego zgłosili chłopcy około 2 tys. poprawek — większość z nich przyjęto i uwzględniono w projektach nowych gromad.

Mamy wybrać 230 tys. radnych wszystkich szczebli rad.

Z każdego obejścia widzimy teraz siedzibę władzy ludowej i z siedziby władzy ludowej widzimy każde obejście. Do udziału w rządzeniu państwem pójdą tysiące działaczy chłopskich i robotniczych, wypróbowanych działaczy państwowych.

Pomoc produkcyjna, nawozy i kredyty, pomoc sąsiedzka, szkoła, świetlica, izba porodowa, przed szkoła — wszystko to będzie pod czujnym okiem gromady. Wysoka Izba! Art. 13 ustawy

rozpatrzenia projektów ustaw w związku z reformą podziału administracyjnego wsi i wyborami do rad narodowych.

Kom. sja sejmowa widzi, że to zadanie musi znaleźć odbicie nie w jednorazowych akcjach, ale w codziennej pracy rad nad podniesieniem rolnictwa, nad podniesieniem urodzajów i rozwoju hodowli.

Wybór do rad właściwych ludzi znających się na gospodarce rolnictwa, nie pokrzykujących administratorów i samochwał, ale rozumnych i z talentem organizacyjnym kierowników tego odpowiedzialnego działu pracy, pozwoli nam niewątpliwie ruszyć z większym powodzeniem ku rozwiązaniu trudności w tej dziedzinie.

Musimy sobie tu szczerze powiedzieć to, o czym mówili posłowie na posiedzeniach wojewódzkich zespołów. To co na ten temat mówiło się na komisji sejmowej i co nurtuje chłopów i robotników, że wybory powinny przynieść poważny udział w pracach rad nowych ludzi, którzy wykazują swoją polityczną postawą, swoją dojrzałością, że potrafią spełnić swą odpowiedzialność.

(Dalszy ciąg na str. 2)

VI losowanie Pożyczki

Ministerstwo Finansów podaje do wiadomości, że VI publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich rozpocznie się 1 października br. w Warszawie w gmachu PKO przy ul. Sienkiewicza 12.

W losowaniu tym wylosowanych zostanie ogółem 212.500 obligacji do premiovania na łączną sumę 40.885 tys. zł oraz 212.500 obligacji do wykupu według ich wartości imiennej na łączną sumę 21.250 tys. zł.

Łódzka organizacja LK dokonuje przeglądu swego dorobku

Setki, tysiące i dziesiątki tysięcy nazwisk kobiecych znajduje się już na liście wyróżnionych za osiągnięcia produkcyjne, racjonalizatorskie, naukowe, społeczne itp.

Z roku na rok nazwisk tych jest coraz więcej z roku na rok wzrasta bowiem świadomość socjalistyczna rzeszy kobiet, ufnosć w swe siły i wiara w jedność działania całego narodu.

Niemale zasługi w budzeniu tej świadomości ma potężna organizacja kobieca — Liga Kobiet. I z satysfakcją trzeba stwierdzić, że każda niemal kobieta wyróżniająca się czy to w pracy zawodowej czy społecznej legitymuje się przynależnością do kobiecej organizacji.

Z satysfakcją przysłuchiwalimy się obradom sprawozdawczo-wyborczej konferencji łódzkiej Ligi Kobiet, które rozpoczęły się wczoraj.

Referat sprawozdawczy, który wygłosiła ob. Mackiewiczowa był przeglądem bezsprzecznie wielkiego dorobku łódzkiej organizacji. Powiedzieli-

śmy już, że organizacja rośnie liczebnie. 17 tysięcy nowych członkin zasililo szereg LK w roku bieżącym w okresie wyborów do zarządu.

Wraz z liczebnością mnoży się różnorodność form pracy. Jedną z ciekawszych form zacieśnienia więzi z kobietami pracującymi były narady środowiskowe. Np.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przemówienie Dullesa na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). Na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiali przedstawiciele Kanady, Chile oraz sekretarz stanu USA, Dulles.

Delegat Kanady Pearson poświęcił swe przemówienie zagadnieniu kontroli nad energią atomową. Poparł on całkowicie stanowisko USA w tej sprawie. Pearson wystąpił równocześnie jako rzecznik organizacji atlantyckiej, usiłując wykaazać jej „obronny charakter”.

Przemówienie delegata Chile, Mazy, ograniczało się do potępienia tez zaczerpniętych z arsenału amerykańskiej propagandy w sprawie „pomocy” USA dla krajów zacofanych.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Na wstępie scharakteryzował on rozwój sytuacji międzynarodowej w czasie między VIII a IX sesją Zgromadzenia Ogólnego. Mówił on m. in. o konferencji panamerykańskiej w Caracas i obaleniu rządu Arbenza w Gwatemali, o konferencji berlińskiej i konferencji genewskiej. Dulles wyraził głębokie zadowolenie z powodu najazdu na Gwatemalę, stwierdzając, że „sprawa Gwatemali wykazała, iż organizacja panamerykańska jest w stanie utrzymać pokój...”.

Sekretarzowi stanu USA nie podoba się zasada jednomyślności

Następnie mówca poruszył problem Karty NZ. Wypowiedział się on przeciwko zasadzie jednomyślności pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa i zapowiedział, że delegacja amerykańska dąży będzie do zwołania w czasie następnej sesji Zgromadze-

nia Ogólnego — konferencji w sprawie rewizji Karty NZ.

Oburzenie Francuzów

NOWY JORK (PAP). Korespondent Associated Press podaje, że jeden z wybitnych członków delegacji francuskiej powiedział mu, iż delegacja francuska jest oburzona uwagami sekretarza stanu Dullesa na temat parlamentu francuskiego.

Oświadczył on, że jest rzeczą niesłychaną, by na sesji ONZ krytykowano parlament francuski. Rzecznik delegacji francuskiej, cytowany przez Associated Press, dodał: „Być może, że powinniśmy komentować w ONZ prześladowania rasowe w USA, by się odplącić delegatowi amerykańskiemu za to, że miesza się do spraw wewnętrznych Francji”.

Minister Eden widzi w pakcie brukselskim możliwość zastąpienia obalonej EWO. Przez wciągnięcie Niemiec zachodnich do tego paktu ma być przeformowana sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

(Z prasy)



Eden: — Jak się szanowna pani zapatruje na ten piękny dywan brukselski? (rys. Beier-Red.)

Krzywe zwierciadło

Dulles przedstawił sytuację międzynarodową w krzywym zwierciadle, usiłując wybielić rolę USA i dowieść, iż „Związek Radziecki i międzynarodowy komunizm” zakłócają rękoma pokój na świecie. Sekretarz stanu USA starał się pomniejszyć rezultaty konferencji genewskiej i wyraził pogląd, że „ostateczne wyniki konferencji nie są jeszcze jasne”.

Równocześnie Dulles mówił z zachwytem o konferencji w Manili, na której, jak wiadomo, utworzono nowy agresywny blok mocarstw kolonialnych, wymierzony przeciwko narodom Azji południowo-wschodniej.

Dulles irytuje się

Sekretarz stanu USA nie ukrywał swej irytacji z powodu obalenia planu utworzenia „armii europejskiej”. Mówiąc na ten temat, Dulles stracił panowanie nad sobą i z trybuny ONZ rzucił kilka uszczypliwych i krytycznych uwag pod adresem parlamentu francuskiego.

Amerykański plan atomowy

Główną część swego przemówienia Dulles poświęcił sprawie „nowego” amerykańskiego planu w sprawie energii atomowej. Mówca zakomunikował, że Stany Zjednoczone wysuną propozycję zmierzającą do następujących celów:

- 1) Utworzenie międzynarodowej agencji w sprawie energii atomowej; agencja ta powinna przystąpić do pracy w przyszłym roku.
- 2) Zwołanie wiosną 1955 roku międzynarodowej konferencji naukowej fizyków atomowych.
- 3) Otwarcie w USA z początkiem przyszłego roku szkoły dla obywateli państw obcych w celu zapoznania ich z zasadami wiedzy o energii atomowej i z jej wykorzystywaniem dla celów pokojowych.
- 4) Zaproszenie znacznej liczby lekarzy zagranicznych do USA w celu zapoznania ich z doświadczeniem amerykańskich ośrodków, w których wykorzystuje się energię atomową.

Dulles usiłował wykazać, że ZSRR sprzeciwia się rzekomo porozumieniu w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Starał się on również przerzucić na Związek Radziecki odpowiedzialność za brak porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Równocześnie sekretarz stanu USA oświadczył, że wnioski radzieckie w sprawie zakazu broni atomowej są dla USA nie do przyjęcia.

Z kraju

PONAD 300 GATUNKÓW ZIOŁ UPRAWIA DOSWIADCZALNY OŚRODEK ZIELARSKI NA OPOLSKIEJ

Ponad 300 gatunków ziół leczniczych, olejodajnych i przyprawowych, uprawia Ośrodek Doswiadczalny Zarządu Przemysłu Zielarskiego w Zakrzewie Opolskim koło Koźla.

W br., dzięki szerokiemu korytarzowi doświadczeń radzieckich, wyhodowano w Ośrodku szereg nieznanych u nas dotychczas odmian roślin olejodajnych.

Tak np. z bogatych zbiorów, uzyskanych z plantacji szwajcarskiej, w olejarni Ośrodka rozpoczęto po raz pierwszy w kraju produkcję oleju piżmowego, mającego zastosowanie przy wyrobie najlepszej jakości perfum.

RYBNY MILIONER

Duży sukces osiągnęła załoga trawiera „Pollux” łowiąca na wodach Morza Północnego. Ostatnio drogą radiową rybak trawiera doniósł, iż złowił już milion kilogramów ryb w bieżącym roku.

KOSIARKA BACHMATIUKA BUDZI PODZIWIENIA WYNAJAZDZCÓW

Jednym z eksponatów budzących szczególny podziw zwiedzających krajową wystawę wynalazczości i postępu technicznego we Wrocławiu jest zawieszona na cięgniku „Zetor” kosiarka trzysłonna, skonstruowana przez młodego mechanika z zespołu PGR Łączany, pow. Namysłów, woj. opolskie — Marcina Bachmatyuka. Dotychczas stosowane kosiarki jednoślone posiadały tylko jeden noż i kosiły pas o szerokości 2,20 m. W ciągu godziny kosiarka tego typu można było skosić zaledwie jeden hektar łąki.

Kosiarka Bachmatyuka posiada trzy noże, kosi ona pasem szerokości 5,20 m. W ciągu godziny może ona skosić 3 hektary łąki.

ZAMIAST NA BOISKO — POSPIESZYLI NA RATUNEK PŁONĄCYCH ZABUDOWAN

Drużyna piłkarska AZS (Kraków) wychodziła w ub. niedziele do Mydlnik k. Krakowa na zawody mistrzowskie przeciw tamtejszemu LZS. W drodze na boisko spostrzegli piłkarze AZS strzelające w górę płomienie i kłęby dymu. Stwierdzili, że ich przyczyną jest pożar w pobliskich zabudowaniach gospodarskich, pospieszyli natychmiast na ratunek. Dzięki energicznej akcji sportowców, udało się wyprować z płonących zabudowań bydło oraz, wynieść urządzenia domowe.

Agenci obcych wywiadów zgłaszają się do władz polskich

(Dokończenie ze str. 1)

wywiadu amerykańskiego, miałem możność bliższego poznania kulis jego działalności.

Przekonałem się, że cała jego działalność skierowana jest na przygotowanie nowej wojny, że w pracy tej wywiad wykorzystuje elementy kryminalne, zdeprawowane, b. hitlerowców i pracowników Gestapo, werbując ich i wysyłając do Polski z zadaniami dywersyjnymi i szpiegowskimi. Sam byłem świadkiem werbunku ludzi tego typu co pospolicie bandyta rabunkowy Joachim Szaak, skazany później w Polsce na karę śmierci, czy też pospolicie kryminalista i złodziej Jerzy Stach, pochodzący z woj. stalinogrodzkiego, którego „Wolna Europa” pasowała na „bojownika wolności”, przeprowadzając z nim wywiad na temat rzekomych prześladowań w Polsce.

Poważny wpływ na moją decyzję wywarło nagle przekonanie się, jak Amerykanie coraz bardziej rozbudowują an ty polski wywiad neohitlerowski, zatrudniając ludzi z dawnego Gestapo, SS, wywiadu hitlerowskiego — nie cofających się przed żadną zbrodnią przeciwko Polsce. Dla mnie, Polaka, najbardziej upokarzającym było to, że stawiano mnie na równi z byłymi gestapowcami — że ludzie, dyszący nie nawiścią do wszystkiego co polskie, stanowią główne oparcie w działalności amerykańskich ośrodków wywiadowczych.

Docierając do Berlina zachodniego wieści o tym, co się dzieje w Polsce, o potężnym budownictwie pokojowym — miały poważny wpływ na

kształtowanie się mojej świadomości.

Wszystkie te fakty zdecydowały o moim postanowieniu zwrócenia się do władz polskich z prośbą o umożliwienie mi powrotu do kraju i wyrażenia gotowości poniesienia przeze mnie wszelkich konsekwencji, wynikających z mojej dotychczasowej działalności.

Przekazane przez Długoskiego władzom polskim materiały i dokumenty wyczerpująco charakteryzują działalność szeregu placówek wywiadu amerykańskiego w Berlinie i Niemczech zachodnich oraz ujawniają jej wybitnie antypolski, dywersyjny charakter. Władze polskie przychyliły się do prośby Długoskiego, umożliwiając mu powrót do kraju.

Podobne w swoich motywach oświadczenie złożył inny agent wywiadu amerykańskiego, który przed kilkunastu dniami zgłosił się do władz — Kazimierz Kamiński z Warszawy.

Kamiński został zaawansowany do współpracy z wywiadem w grudniu 1953 r. przez niejakiego Sewensa i jego pomocnika Techa — pracowników wywiadu amerykańskiego w Berlinie zachodnim za cenę obietnicy umożliwienia wyjazdu do Kanady. Ostatnio Kamiński przybył do Polski z zadaniami wywiadowczymi, do którego wykonania jednak nie przystąpił, oddając się do dyspozycji władz i oświadczając: „Postanowiłem zerwać z wywiadem amerykańskim, ponieważ nie chcę szkodzić własnej ojczyźnie oraz ponieważ jestem przekonany, że organa bezpieczeństwa PRL wpadłyby i tak na trop mojej działalności, co doprowadziłoby do aresztowania i postawienia mnie przed sądem”.

W dniu 10 sierpnia 1954 r. do polskich władz granicznych zgłosił się agent wywiadu ge lenowskiego — Zbigniew Roguski.

Roguski, syn b. pracownika sanacyjnego II oddziału, zbiegł do Berlina zachodniego i tam został zaawansowany do współpracy przez wywiad, a następnie przewiezio-

Sejm uchwalił ważne ustawy

(Dokończenie ze str. 1)

na rolę ku pożytkowi ogółu. Jednocześnie niezmiernie cenny będzie udział wypróbowanych i doświadczonych członków obecnych rad, którzy mają za sobą duży dorobek, którzy mają uznanie mas pracujących.

Nie wolno nam zapominać, że dotowe ogniw aparatu są pod stałym naciskiem kulacko-spekulanckich mafi, które starają się wykorzystywać brak kontroli ze strony chłopów i robotników — przez łapówki, bufe i kieliszki — próbując przeprowadzić swoje interesy.

Ci ludzie nie przepię czasu wyborów. W ich interesie będzie wybór rady biernej wobec kulackich machinacji, pozbawionej energii w walce z wrogiem, w walce toczącej się o organizację nowego życia.

Dlatego też głosy terenu, głosy robotnicze i chłopskie wskazują słuszenie na konieczność ożywienia pracy masowej rad narodowych, na potrzebę wciągnięcia ludności do zamierzeń rad narodowych, do wykorzystywania ich wniosków, opinii i uwag wreszcie do szerokiego ich udziału w realizacji zadań, które rady dla dobra społecznego podejmują.

Fragmenty dyskusji

W dyskusji nad referowanymi ustawami pierwszy zabiera głos pos. Eustachy Kuroczko, woj. warszawskiego, który wskazuje na poważną rolę, jaką przypada terenowym radom narodowym w dziele upowszechnienia oświaty i kultury wśród najszerzych mas.

Zdaniem mówcy, projektowana reforma podziału administracyjnego wpłynie niewątpliwie na jeszcze głębsze zainteresowanie rad narodowych sprawami oświaty i szkolnictwa.

Pos. Kuroczko zapewnia w zakończeniu u, że nauczycielstwo weźmie aktywny udział w pracy nad reformą podziału administracyjnego wsi oraz w zbliżających się wyborach do rad narodowych.

Pos. Mikołaj Dachow, woj. szczeciński, wskazuje na rozległe zadania rad narodowych, a w szczególności nowopowstałych rad gromadzkich, w dziedzinie podniesienia poziomu rolnictwa, w pracy nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym wsi.

Pos. Eugeniusz Kwiatek, woj. łódzkie, opisuje proces rozwoju gospodarczego i kulturalnego ziem łódzkiej, cytując równocześnie szereg przykładów na ten temat.

Mówca stwierdza, że rady narodowe mają w tym województwie duże osiągnięcia i coraz lepiej spełniają swe zadania. Obok jednak licznych osiągnięć w zakresie propagowania wyższych form gospodarki i nowych zdobyczy agro- i zootechnicznych, wiele rad niedostatecznie mobilizuje chłopów do wypełniania ich obowiązków wobec państwa. Nie zawsze przewidują rozdzielanie są kredyty, nie kontrolowany jest rozdział materiałów budowlanych. Podobnie jak przed mówcą, pos. Kwiatek w dalszą część z głównych przyczyn tego stanu rzeczy w zbytnim oddaleniu większości gromad od siedzib terenowych rad narodowych. Obserwowany na terenie woj. łódzkiego proces tworzenia się różnych komisi gromadzkich wskazuje na fakt, że obecna ustawa o powołaniu gromadzkich rad narodowych odpowiada potrzebom wsi.

Pos. Wiktor Markiewka, woj. stalinogrodzkie, stwierdza, że nadchodzące wybory do rad narodowych będą doniosłym wydarzeniem w życiu całego narodu.

Doceniając doniosłą rolę nowego podziału administracyjnego państwa w kształtowaniu warunków dla polepszenia bytu wszystkich ludzi pracy, mówca stwierdza w imieniu wszystkich górników, że głosować oni będą w nadchodzących wyborach na najlepszych i najaktywniejszych obywateli, a głosy swe poprą nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Pos. Konstanty Łubieński, woj. warszawskie, ustosunkowuje się do projektów ustaw jako bezpartyjny działacz katolicki, podkreślając, że rozwój poszczególnych instytucji ustroju socjalistycznego, a w tym i rad narodowych leży równie mocno na sercu katolikom, jak i tym, którzy wyznają światopogląd marksistowski.

Pos. Łubieński charakteryzuje osiągnięcia i braki w pracy rad oraz wskazuje, iż nowe rady przyczyniają się do dalszego umocnienia jednolitości naszego narodu, do realizacji zadań zawartych w programie Frontu Narodowego.

Wszystkie osiągnięcia Polski Ludowej w okresie 10-lecia są w znacznej mierze udziałem rad, dokonywały się przy ich czynnym współudziale — podkreśla pos. Jerzy Jodłowski (m. Łódź), a rady stały się m. in. istotnym czynnikiem w procesie przebudowy świadomości inteligencji i rzemieślników.

Mówca wskazuje również na braki i niedomagania w pracy rad narodowych — głównie w dziedzinie gospodarczej. Stwierdza on, cytując liczne przykłady, że nie wszystkie rady narodowe usładamy sobie w pełni, jakiego znaczenia dla wszechstronne go zaspokajania potrzeb ludności ma odpowiednia ich działalność gospodarcza.

Mówca o zadaniach nowych rad narodowych pos. Jodłowski zwraca szczególną uwagę na zadania w dziedzinie rozwoju usług masowego zapotrzebowania na wsi oraz w dziedzinie rozwoju oświaty i kultury.

Pos. Stanisław Stachacz, woj. bydgoskie, przemawiając w imieniu związków zawodowych wita powołanie rad gromadzkich jako reformę, która przyciągnie nowe setki tysięcy ludzi do bezpośredniego rządzenia krajem i umocni bratni sojusz robotników i chłopów.

Po wyczerpaniu listy mówców izba przystąpiła do głosowania.

Ustawę o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (ustanowienie terenowych organów władzy w osiedlach i gromadach) Sejm uchwalił jednomyślnie kwalfikowaną większością głosów. Pozostałe ustawy: o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych, o osiedlach i radach narodowych osiedli oraz ustawę — ordynacją wyborczą do rad narodowych izba jednomyślnie przyjął wraz z poprawkami zgłoszonymi przez specjalnie powołaną komisję sejmową.

Wobec wyczerpania porządku obrad marszałek Dębowski ogłosił V sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za zamkniętą.

Zaciąg mocnych i śmiałych

Step płonie

Wraz z pojawieniem się krów i koni powstało zagrożenie zapasów paszy na zimę. W tym celu na polecenie dyrektora powstała specjalna brygada dla koszenia trawy. Z wyjątkiem brygadzysty i traktorzysty cała ona składała się z dziewcząt.

Brygada wyruszyła w step, rozbiła namioty i zabrała się do przygotowywania zapasów paszy. Mechanicznie koszone trawę, grabiono i zwożono w jedno miejsce. Już dziewiętnaście stogów stało pomiędzy dwoma pagórkami.

Dzień, o którym mowa, zaczął się zwyczajnie. Słońce wstało przy całkowicie bezwietrznej pogodzie. Około godziny ósmej po stepie przeleciał pierwszy wiaterek. Dał on dość silnie. W brygadzie nie lubiano tego wiatru, gdyż przeszkadzał on układać siano w stogi, zrywał je z widel i unosił w step.

W południe wszyscy ruszyli w stronę polowej kuchni. Nie wiadomo już dziś, kto pierwszy zawołał: „Patrzcie, step się pali!”

W odległości trzech kilometrów od obozu brygady, zza grzbietu wzgórza unosił się siwy dym. Wszyscy porzucili jedzenie i pobiegli w tym kierunku. Gdy wydostali się na szczyt pagórka, wszystko wyjaśniło się.

Przez step szła szerokim frontem fala dymu i ognia, niszcząca wszystko na swojej drodze. Przed żywiołem uchodziły tylko ptaki i stopy zwierząt. Zdawało się, że nic innego nie pozostaje w tej sytuacji i człowiekowi. Ale ze wzgórza widać było, że na drodze gorącej lawiny stoi dziewiętnaście stogów sowchozowego siana. A nieco dalej — tysiące hektarów dojrzalej do sprężu pszenicy. I dziewczęta ze swym brygadystą Karnauchowem na czele, niewiele namyślając się, pobiegły pożarowi na spotkanie. Główny agronom

sowchozu — Wasyl Gorbaczewko, który pojawił się w tym momencie, kazał swemu szoferowi, by podjechał do pracującego w pewnej odległości traktora. Traktorzysta Burnos opuścił plugi i jak tylko mógł najszybciej przeciął drogę pożarowi, usiłując w ten sposób go zatrzymać. Dziewczęta widziały z daleka, jak płomień dotarł do czarnego pasma przeoranej ziemi, przebiegł po niej i zakrył chmurą dymu traktor. Główny agronom odjechał po pomoc. Tymczasem dziewczęta rozpoczęły walkę z ogniem, który już zbliżał się do stogów. Usiłowały przytłumić wysoki na metr płomień czym popadło, własnymi bluzkami, kaftanikami, chustkami. W miejscu, gdzie walczyły dziewczęta, ogień zaczął wolniej się posuwać, ale z lewej i prawej strony posuwał się nadal z wielką szybkością, grożąc osaczeniem. Cofając się w walce, krok za krokiem, dziewczęta traciły teren i zbliżały się coraz bardziej do stogów. Dopiero gdy płomień dotarł do siana na odległość kilkudziesięciu metrów, a dziewczęta ze łzami bezsilności już ustawały w walce, zza wzgórza wyłoniła się kolumna traktorów, prowadzonych przez Wasyla Gorbaczewkę. Maszyny jechały na trzecim biegu. Nie zmniejszając szybkości, traktorzyści opuścili plugi, i czarne, szerokie pasmo oddzieliło niespalony jeszcze step od pogorzeliska. Ogień zaatakował zaorane pasmo i cofnął się pokonany.

sowchozu jest zarazem i krótka i długa.

Przed pięciu miesiącami dyrektor sowchozu Mikołaj Mamontow po raz pierwszy przejechał saniami teren przyszłego gospodarstwa. Pod półtorametrową powłoką śnieżną leżała ziemia, której nie tknął jeszcze nigdy plug. Potem pojawili się ludzie. Dwustu komсомолców, przybyłych z różnych końców kraju. Za nimi nadeszły maszyny, ale sowchozu wciąż jeszcze nie było. Przybyła młodzież podzielić można było na część „bojową” i na cichą, spokojną resztę. Zdawało się, że ci pierwsi są odważni, a drudzy jacyś bojaźliwi. Ta grupa rzekomo śmiałych stanowiła w pierwszym okresie aktyw sowchozu. Tak Saszę Jermolenkę wybrano sekretarzem organizacji komсомолskiej, Iwannikowa i Kizimę wyznaczono na brygadzystów. Później jednak nastąpił znamieny proces. Ciś, na których zrazu nikt nie zwracał uwagi, zaczęli wykazywać się pracą i zdobywać szacunek, a krzykacz tracił równocześnie mir. Jermolenkę komсомолcy po burzliwym zebraniu przegnali z sekretarstwa, a Iwannikowa i Kizimę dyrektor usunął ze stanowisk brygadzystów. W tym samym czasie traktorzysta Wołodia Jakowlew został pomocnikiem brygadzysty, a Jemielienczuka wybrano nowym sekretarzem Komсомоłu.

Jeszcze dwa miesiące temu na miejscu obecnego osiedla sowchozowego stały namioty, a teraz stoją budynki mieszkalne, szpital, biuro. Trwa zawzięta walka o zagospodarowanie tysięcy hektarów odłogów. W letnie upały słońce rozpałało ziemię do tego stopnia, że pękała, tworząc szpary tak głębokie, iż rękę włożyłeś w nie po łokieć. A obok już na pierwszym tysiącu obsianej w tym roku ziemi dojrzewała pszenica. Po gorącym dniu przychodziły chłodne wieczory, w które po trudach dnia znajdowało się przecież czas i ochota na uprawianie sportu, na wspólne śpiewy, na randki. Pierwszej młodej parze, po powrocie od ślubu zamiast kwiatów ofiarowano narecz dojrziałych kłosów pszenicznych.

Dar cenniejszy od kwiatów

Bohaterką walkę z żywiołem stoczył kolektyw sowchozu „Kajrakty”. Ale nim do tego doszło... Historia



Tydzień temu Łódź żegnała pierwszą grupę młodzieży udającą się na trudny, ale zaszczytny odcinek walki o socjalizm: do pracy w PGR. Pionierski zaciąg młodzieży zapoczątkowany przez apel ZG ZMP trwa. Właśnie teraz, gdy młodzi patrioci podejmują ważną decyzję, warto zapoznać się z innym zaciągiem, który winien stać się dla nich przykładem i zachętą. Rok temu w ZSRR partia i rząd wezwali naród radziecki do podjęcia gigantycznego dzieła zagospodarowania milionów hektarów odłogów i nieużytków. Ponad 150 tysięcy wykwalifikowanych robotników, inżynierów, techników i agronomów ruszyło dobrowolnie w odległe zakątki Kraju Rad, by podjąć trud pionierski. Ten patriotyczny zaciąg objął przede wszystkim najdzielniejszą, oddaną sprawie komunizmu młodzież komсомолską. Nasz reportaż, który drukujemy obok, opowiada o dziejach młodzieżowego kolektywu, który w kwietniu br. rozpoczął pracę w sowchozie „Kajrakty”, stworzonym na nie uprawianych dotąd terenach w stepach dalekiego Kazachstanu. Spójrzcie na zdjęcia powyżej: w kwietniu, gdy młodzież przybyła na teren sowchozu, nie było tu nic. W maju stanęło już miasteczko namiotów. A w czerwcu wyrosło sowchozowe osiedle. Nie przyszło to komсомолcom łatwo. Choćby taki pożar stepu. Ale o tym czytajcie w reportażu...

W małym domku w Bretanii

Ostędziesiąt pięć lat temu, w roku 1869 w małym bretońskim miasteczku Paimpol urodził się Marcel Cachin. I chociaż dawno już „wyemigrował” on do Paryża, rokrocznie powraca do małego domku w Lancert w Bretanii na letnie wakacje.

Powitał nas uśmiechem, jak człowiek witający bliskich sobie ludzi. Jedno małe zapytanie wystarczyło, ażeby zapaliły się iskierki wspomnień. Marcel Cachin jest Francuzem o bodajże najbogatszych i najbardziej różnorodnych wspomnieniach...

W tej chwili „Marcel” ma wakacje. Prowadzi nas na przechadzkę po okolicy, w której zna każdy kamień, dom, każdy i każdego mieszkańca. Przystaje często, ażeby porozmawiać z jednym lub drugim znajomym. interesuje się wszystkim, zadaje pytania, wspomina dawne czasy. Wszyscy go tutaj znają, jest ogólnie kochany i poważany. A przyjezdni turyści szepczą coś, pokazując go sobie palcem.

Ale Marcel Cachin nie żyje tylko samymi wspomnieniami. Walczy o przyszłość, o zwycięstwo dnia dzisiejszego i triumf dnia jutrzejszego. Przeczuwa, że triumf ten jest bliski. A czyż wypadki, które zaszły od chwili, gdy w roku 1891 po raz pierwszy otrzymał legitymację partii studentów socjalistów miasta Bor-

deaux, nie wykazują, jak bardzo ma on rację?

Rozstał się z 85-letnim Marcelem Cachin pełni radości i zaufania, przejęci jego za pałem i entuzjazmem, który udziela się całemu jego otoczeniu. Byliśmy bardzo szczęśliwi i dumni, że mogliśmy spędzić parę niezapomnianych godzin w towarzystwie naszego wielkiego bojownika.

Louis Montange
Jacques Kanapa



Pytanie i odpowiedź

Na biurku dyrektora Mamontowa leży list, który zaczyna się od słów:

„Towarzyszu Mamontow! My dziewczęta z przedalnia chciałybyśmy również zgłosić się do pracy nad zagospodarowaniem odłogów. Na piszcie nam jak u was wyglądają warunki pracy i sprawa kwater. Czy mogłybyśmy otrzymać osobne pokoje, czy będziemy żyć we wspólnym pomieszczeniu...”

Cóż im odpisać? Czy pytanie ich jest usprawiedliwione? No, tak. Ale pytacie Jakowlewa i innych, którzy przybyli do Kazachstanu w kwietniu, jakie warunki i jakie kwatery tu zastały. A może chcecie, by główny agronom Gorbaczewko opowiedział wam o dziesiątkach kilometrów przebytych pieszo tam i z powrotem po terenach sowchozu? Czy myślicie wreszcie, że dopytywał się najpierw o warunki pracy główny inżynier Koniachin, który dziś po nocach dowozi części wymienne brygadam traktorowym, by nazajutrz, skoro świt znów stanąć do pracy. Tak, pionierski zaciąg — to zaciąg mocnych i śmiałych.

W. SOŁOUCHIN

Biblioteka

Pracownikom Miejskiej Biblioteki Publ. im. L. Waryńskiego w Łodzi

W białych ścianach cichej biblioteki zgrzyt tramwaju słychać jak szum rzeki. W stołcu lśnią kryształowe okna duże, promień drga i dźwięczy drobnym kurzem.

Tutaj w silę słowa uwierzyłem (dawno temu, a jak gdyby wczoraj) — potem długo wśród książek błądziłem jak po lesie żywicznym, z wieczora...

Tu „Jan Krzysztof” męską dłoń mi podał, wyprowadził na drogę szeroką. Marks i życia burzliwa uroda rozpalili nowy blask w moim oku.

Rozszerzyłaś mój widnokrąg bliski dobra, biała, cicha biblioteko. Pierwszym światłem bądź dla oczu ludzkich na drogach, wiodących daleko.

ANDRZEJ BRYCHT

Znaczenie półkul mózgowych w życiu człowieka i zwierząt

W 1913 r. obiegała świat naukowy niezwykła wiadomość: podczas sekcji zwłok pewnego dziecka pięci lat i 9 mies. z powodu ogólnego wycieńczenia okazało się, że dziecko to było całkowicie pozbawione obu półkul mózgowych.

Wiadomość ta brzmiała wprost niewiarygodnie. Były wprawdzie już uprzednio notowane przypadki narodzin dzieci pozbawionych znacznych części mózgu, ale organizm te ginęły prawie natychmiast po przyjściu na świat. Panowała więc powszechnie opinia, że człowiek pozbawiony półkul mózgowych, nie jest zdolny do życia. Aż tu nagle... „Eln Mensch ohne Grosshirn“, dziecko pozbawione przodomózgowia żyło bez mała 4 lata — głosiło doniesienie dwu autorów niemieckich, Edingera i Fischera.

Nadzwyczaj interesujące są szczegóły tego przypadku. Obie półkule mózgowe, a więc te części mózgu, które są u normalnego człowieka najlepiej rozwinięte, przedstawiały u wspomnianego wyżej dziecka cienkościenną pęcherzyk, pozbawiony wszelkich elementów nerwowych, tzn. brak w nim było komórek i włókien nerwowych, stanowiących istotę substancji mózgowej.

Od pierwszych dni swego życia dziecko ssalo prawidłowo pierś. Po spożyciu pokarmu zapadało natychmiast w sen. W ciągu pierwszego roku życia dziecko to nigdy nie płakało, przez cały czas leżało nieruchomo z podkurczonymi nóżkami, wyciągniętymi ramionkami i silnie zacisniętymi piąstkami. W 6-tym tygodniu dziecko zaczęło pić z łyżeczki, a potem z butelki przez smoczek. Poza mlekiem nie chciało ono przyjmować innych pokarmów. Nie dopominało się nigdy jedzenia, do karmienia trzeba je było budzić.

Dziecko nie poznawało swoich rodziców ani po głosie, ani za pomocą wzroku. Oczy jego były skierowane zawsze do góry i były najczęściej zamknięte. Odnosiło się wrażenie, że dziecko było zupełnie niewidome oraz głuche; nie odczuwało ono również bólu i dotyku. Począwszy od drugiego roku życia dziecko zaczęło płakać, a potem krzyczeć i odtań krzyczało niemal dzień i noc aż do dnia śmierci.

Mimo upływu miesięcy, a następnie lat, wzrost i przyrost wagi dziecka postępowały bardzo powoli.

O ile bardziej od człowieka jest przystosowany do życia pies pozbawiony półkul mózgowych. Pies taki potrafi już w kilka dni po operacji nie tylko się poruszać, ale biegać, a nawet skakać. O ile początkowo musi on być karmiony sztućkami, to z czasem uczy się jeść samodzielnie, gdy wsadza mu się pysk do miski z pokarmem. W nocy pies śpi i z trudem udaje się go obudzić. Jego reakcje na proste bodźce nie są zaburzone. Na głośnie trzaski nadstawia uszy, na widok silnego światła zamyka oczy i odwraca głowę; szczypanie i dotykanie skóry wywołuje warczenie i szczykanie. Pies bez półkul mózgowych nie poznaje jednak swojego pana, nie łączy się, nie reaguje na pieszczoły, obojętnie odnosi się do innych psów, wpada na przeszkody, nie ucieka gdy się go łaje i gdy mu się grozi.

Dokładne obserwacje nad psami pozbawionymi kory mózgowej przeprowadzili badacze radzieccy, uczniowie genialnego Pawłowa, Ze-

Mgr Stefan Brutkowski

Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego

liony oraz Asratian. Autorzy ci stwierdzili, że zwierzęta przez nich operowane nie reagują na widok pokarmu (jakkolwiek potrafią jeść samodzielnie), wpuśczone do pomieszczenia wypelnionego pokarmem zginęłyby niechybnie z głodu, gdyż nie umiałyby nie znaleźć do jedzenia. Krótko mówiąc psy takie, jakkolwiek swymi umiejętnościami znacznie przewyższające człowieka bez półkul mózgowych, nie są zdolne do samodzielnego życia i tylko dzięki troskliwej opiece ze strony człowieka nie zdychają niebawem po operacji. Są one b. wrażliwe na chłód i na zażalenie; często pojawiają się u nich owrzodzenia na skórze, mimo intensywnego odżywiania — chudną, mają zaburzone czynności oddychowe i regulację układu na czyniowego.

Gorzej przedstawia się sprawa z małpami. Wykonane na nich zabiegi, polegające na usuwaniu obu półkul mózgowych dają najczęściej złe wyniki. Zwierzęta takie giną już w kilka

lub kilkanaście godzin po operacji. Ruchy oczu i głowy są u nich niezaburzone, natomiast ruchy kończyn są niemal całkowicie zniesione; niektóre małpy potrafią samodzielnie usiąść, wzgl. uchwycić pręty swej metalowej klatki. Znaczną część dnia zwierzęta przesypiają.

Co się tyczy innych kręgowców, to wiadomo jeszcze z badań wykonanych w XVII i XVIII wieku, że żółwie mogą żyć długie miesiące zupełnie pozbawione mózgu, a odmłodzone żaby potrafią pływać i omijać przeszkody; na stałym podłożu nie wykonują one jednak niemal żadnych ruchów. Natomiast żaby pozbawione tylko półkul mózgowych umieją nawet samodzielnie chwycić owady. Nie wielkie również zaburzenia czynności występują u ryb, pozbawionych mózgu. Natomiast ptaki, np. gołębie, bez półkul mózgowych, nie wykonują żadnych ruchów samowolnie, przeważnie śpią, nie znajdują pokarmu, nie objawiają bojaźni przed niebezpieczeństwem, mogą więc

utrzymywać się przy życiu jedynie pod b. troskliwą opieką.

Z powyższego przeglądu wynika, że im zwierzę ma lepiej rozwinięty mózg, tym poważniejsze zaburzenia są wywoływane przez jego uszkodzenie. U ssaków (pies, małpa) mózg, a zwłaszcza jego przednie, najsilniej rozwinięte części, tzn. półkule mózgowe, których wierzchnia warstwa stanowi kora mózgowa, zbudowana w przeważającej swej masie z komórek nerwowych, pełni kierowniczą rolę w stosunku do całego organizmu. Wszystkie podstawowe czynności ustrojowe tych zwierząt zależą tak dalece od pracy półkul mózgowych, że zniszczenie ich okalecza trwale te zwierzęta i czyni je niezdolnymi do samodzielnego życia. Jeszcze w większym stopniu dotyczy to człowieka, o czym była mowa we wstępie.

Natomiast u niższych zwierząt takich jak płazy (żaba), gady (żmije, żółwie) i ryby, u których mózg jest znacznie słabiej rozwinięty, niż mózg ssaków i ptaków, przodomózgowie nie odgrywa tak wielkiej roli i jego usunięcie tylko nieznacznie wpływa na zmianę czynności tych zwierząt.

Zgadza się...

Hollywood jest wzburzone, a amerykańscy producenci filmowi są bardzo zdenerwowani. A wszystko to spowodowały słowa prawdy, wypowiedziane głośno i publicznie przez najulubieńszą gwiazdę filmową Ameryki Marylin Monroe.



Pin-up-girl nr 1 uchyliła rąbką tajemnicy: „Zgadza się — powiedziała, że kariera w filmie gwiazdy zaczyna się „w czterech oczach” w mieszkaniu producenta. Młode dziewczęta, które marzą o karierze artystycznej, są traktowane przez wielu panów jak zwierzęta, po-

zbawiona ochrony. Tylko wtedy można iść naprzód, jeśli się nie posiada żadnych hamulców moralnych”.

Rajski ptak

Długoletnią zagadką dla ornitologów był rajski ptak — żar, ptak — lazur. Mieszkając wyłącznie najwyższych rejonów Nowej Gwinei, zatem b. rzadki. Już w 1533 r. francuski naturalista Pierre Belau ujrzawszy na dworze tureckim ogniste pióra tego zjawiskowo pięknego ptaka wplewając w turbany janczarów, uznał je za pochodzące od legendarnego feniksa, odrzucając się z popiołów. Twierdził, że żyje w powietrzu, karmi się rosą i pochodzi z samego raju. Dziś jeszcze jego dziwne zwyczaje i zaloty są w dalszym ciągu przedmiotem badań dla ornitologów, z bazy piwającego muzeum u brzegów rzeki Idenburg w Nowej Gwinei, w samym sercu dzikich plemion nomadów.

Dotąd poznano i sklasyfikowano kilkadziesiąt gatunków tego ptaka, wielkości od szczygła do kruka, którego jest bliskim krewnym. Barwa jego wachlarzowego upierzenia przechodziła gamę tonów od jaskrawo-żółtych do cynobrowo-purpurowych, rzadsze są odmiany lazuruwo-zielono-czarne, a do najcenniejszych należą osobniki o dwóch białych sztywnych 2-metrowej długości wstęgach wystających z głowy lub ogona, które szumiąc w locie robią wrażenie strzał.

Te barwne pióra od wielu lat były poszukiwane jako wspaniała a cenna ozdoba kapeluszy i koafur elegansek na szerokim świecie, co w na-

stępnie groziło wyćpieniem całego gatunku. Toteż rząd holenderski wydał dla N. Gwinei w 1920 r. surowy zakaz polowania na te ptaki. Obecnie pióra ich są rzadkością i jedynie miejscowi kolarzowi notabie wyciągają je czasem ku ozdobie w nosy i uszy, czym wielce się pysznia, bo para takich piórek warta jest 200 dolarów. Nie tylko zresztą oni — bo i osławiony posiadacz sezamowych skarbow — maharadża Nepalu nie wahał się umieścić wśród beczennych klejnotów swej korony olbrzymiej kity piórnymi piór spadających aż na plecy.

Osobliwe są zaloty rajskiego konkurenta. 20 lub więcej kawalerów odbywa skomplikowane tany przed skromnie upierzoną damą, przy czym gwizdają i śpiewają, a piruety nierzadko wykonują wisząc głową w dół, aby olśnić tęczę piór wystającą spod skrzydeł. Cechą wybitną tego gatunku jest umiłowanie swobody, nie tylko chroni się: odosabia w życiu rodzinnym, ale niezmienne trudne do ujęcia ptaszyny giną w niewoli, a na znak protestu samiczka znosi jajka na gałęzi i tłucze je. Przyrodniczy jednak nieustępliwy docierają nawet samolotami do siedlisk rajskiego ptaka, jak dotąd jednak tylko w ptaszarni w Sydney w Australii oraz w szkockim zamku Hoddam Castle udało się oswoić neliście ich okazy.

FRASZKI

MĘDRZEC I GŁUPIEC

Mędrzec płacze, gdy spadnie pierwszy listek, Głupiec, gdy krzak już nagi stoi wszyszek.

DO GASKI I AKTORA

Gąsko, nie wierz lisom, Aktorze, nie wierz bisom!

WSPÓŁCZESNY SCAEVOLA

Oto obraz współczesny Mucjusza Scaevoli, Zawsze mężnie wytrzyma, kiedy kogoś boli.

JAN SZTAUDYNGER

Chemia w kuchni czyli herbata bez kamienia

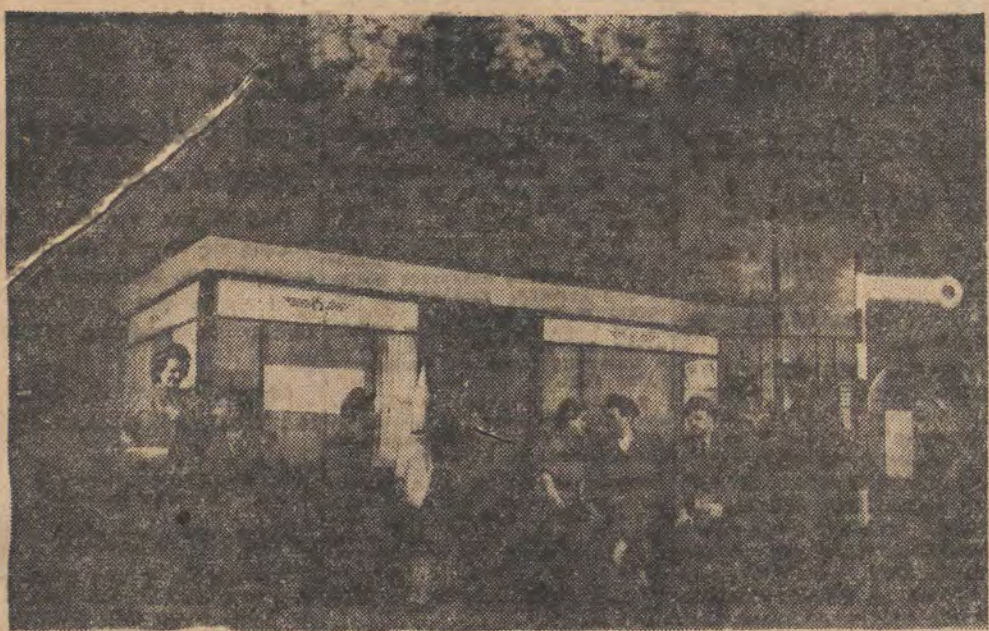
Gdy zaopatrzyłeś się w nowy czajnik (sprawa wciąż jeszcze nie łatwa) — był piękny i lśniący. Po kilku miesiącach dno i ścianki pokryły się warstwą tzw. kamienia. Pochodzi to stąd, że woda zawiera rozpuszczone sole wapnia i magnezu, które w trakcie wrzenia przechodzą w stan nierozpuszczalny, „wypadają” z roztworu i osadzają się na ściankach czajnika, garnka, rondla itp.

Wodę, zawierającą znaczne ilości soli nazywamy „twardą”. Taką wodą szybko tworzą kamień.

Teoria — jak widać — nie trudna. Praktyka — jeszcze

łatwiejsza. Chodzi o usunięcie kamienia. W tym celu przygotowujemy w szklanym słoiku roztwór rozcieńczonego kwasu solnego: pochodzący z handlu kwas solny rozcieńczamy pięciokrotnie ilością wody. Przy rozcieńczaniu należy kwas solny wlewać ostrożnie do wody (nigdy odwrotnie!). Tak sporządzonym roztworem splukujemy wnętrze czajnika. Jeżeli kamień nie rozpuścił się, powtarzamy operację. Po oczyszczeniu z kamienia, w czajniku należy zagotować wodę i wylać ją. Czajnik jest znów zdalny do użytku.





W sobotni wieczór

(FOTOREPORTAŻ SPECJALNY DLA „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO“)

Mijają lata, ale popularność operetki nie maleje. Nie tylko młodzi, ale i starzy lubią się na operetce pośmiać, rozweselić lub też „przeżywać”. Jedną za drugą wystawia Budapeszt operetki Lehara, Kalmana, ale przy całym pietyzmie dla tradycji, naj

większym powodzeniem cieszą się operetki na tematy wzięte z dzisiejszego, codziennego życia Węgier. Zbliża się już setne przedstawienie komedii muzycznej Bekkefy i Kellera „W sobotni wieczór”. Akcja komedii rozgrywa się na tle aktualnego wydarzenia. Bohaterami sztuki jest troje dziewcząt, które zamieniły spódnice na spodnie, wybierając zawód konduktora autobusu, milicjanta i szo

fera. Są to trzy córki kontrolera autobusowego wuja Koerekosza. Te trzy ładniutkie, żywe dowody równouprawnienia kobiet zakochują się zupełnie tak samo jak ich prababki z jakiejś starej operetki. Nie ma miłości bez komplikacji, a w centrum komplikacji znajduje się konduktor autobusu, Anna. Związanie akcji zaczyna się od tego, że Anna nie może rozmienić banknotu 100 - forin

towego młodemu, sympatycznemu pasażerowi - inżynierowi. Podczas sprzeczki inżynier obraża Annę, a ta mści się w sposób operetkowy: zamiast na odległość paru przystanków autobusowych, uwozi ze sobą młodzieńca na całe życie. Przy pierwszym pocałunku Anna Turay.

już jest w stanie wydać resztę...

Muzyka operetki jest niezwykle różnorodna - od pieśni romantycznej - aż do synkopowych dźwięków jazzu. Trzy akty - to dzieje trzech sobót, podczas których każda z trzech siostr znajduje swój los.

Spektakle „W sobotni wieczór” idą przy wypełnionej szczerze widowni. Magnetyzm jest nie tylko ciekawa współczesna akcja, ale także doskonała gra aktorów. W roli wuja Koerekosza - ojca trzech córek - występuje jeden z najpopularniejszych komików węgierskich T. Bilicz, w roli nieprzeciętnego inżyniera - Arpad Latabar, a w roli Anny - Ida

ŁUDWIK ASKENAZY

O pewnym święcie

Wiadomość tę przeczytałem na schodach, zdaje się że na drugim piętrze.

Czytanie gazety na schodach wydaje się nierozsądne, ale urozmaica ono nieco drogę w domu, w którym winda nie działa. A poza tym takie czytanie odznacza się pośpieszną skocznością, dlatego też wspomniawszy wiadomość w pierwszej chwili rozpięta się w całości i ze względu na to, że była krótka, nie została przeze mnie właściwie oceniona. Następnie przeczytałem ją raz jeszcze i stanąłem jak wryty.

„Patrzajcie — powiedziałem do siebie — a więc mamy teraz elektryczność z energią atomową...”

Pomimo braku wykształcenia, zobaczyłem przed sobą perspektywę ludzkości.

Trochę mnie tylko zaskoczyło, że nie się nie zmieniło, że padał drobny, smutny deszcz sierpniowy, że w codziennej poczcie znówu były zaproszenia na posiedzenia i że wydawano wody mineralne dla restauracji na przeciwko...

Codziennosc chwili została jeszcze podkreślona przez spotkanie z naszą sąsiadką z czwartego piętra. Jest ona gospodynią domową i typową dla naszych czasów pościach zupełnie jej się nie udało! Pocięła ona prawdopodobnie bratnią duszę w człowieku, który czyta gazetę na schodach, toteż zatrzymała się na małą pogawędkę.

— Dzień dobry — powiedziała — czy był pan po cytynie w Delikatesach?.. Ja byłam już dwa razy...

— Nie, po cytynie nie byłam, ale mamy elektryczność atomową.

— Serio? — zapytała nieco rozczarowana, że tak zepsułem pogawędkę. — W poniedziałek przychodzi do nas malarz — ciągnęła dalej. — Coż to będzie za bałagan! Panu to dobrze, ma pan to już za sobą. Proszę się na mnie nie gniewać, ale muszę się śpieszyć, aby mi nie rozchwylił wszystkich cytyn.

Ruszyłem dalej i różne myśli skręcały mi drogę. Wciąż mi się zdawało, że przy otwieraniu drzwi mego mieszkania musi się stać coś szczególnego, że zabłyszczą srebrne światła lub zadźwięczy nieznaną muzyką.

Czasz nowoczesne rozpoznały się wraz z odkryciem Ameryki, powiedziałem sobie. To naprawdę było wydarzenie o znaczeniu ogólnie światowym, ponieważ, jak

się zdaje, nie można się było przed tym obronić. Nie dlatego, abym nie życzył tego Krzysztofowi Kolumbowi, ale czy nie powinniśmy się zgodzić na jakiś inny początek czasów nowoczesnych? Czy czasem historycy nie są bardziej konserwatywni niż sama historia? A na dobitkę wszystkiego wydawano jeszcze wody mineralne przed restauracją, jak gdyby w ogóle nie się nie wydarzyło. Doceniam gospodarza i zdrowotne znaczenie wód mineralnych, życzę sobie jednak, aby w tej chwili wydarzyło się coś zupełnie niezwykłego, aby rozległy się salwy armatnie, aby ludzie siedeli do uczy w świątecznych strojach.

Oczywiście nie wiem, co wysię zrobili, ale ja otworzyłem przynajmniej butelkę wina i uczciłem elektryczności atomową.

A przy tym grałem Beethovena na gramofonie i nie potrafiłem się oprzeć wrażeniu, że była to kompozycja na cześć elektryczności atomowej.

Ala to jest przecież niemożliwa, prawda? Ludwik van Beethoven musiał sobie przecież oświecić swoje nuty przy pomocy świec.

To byłoby chyba wstydliwym... Przypomniałem sobie potem jeszcze o sąsiadce z czwartego piętra: czy też do stała ona jeszcze cytyną?

(Tł. z czeskiego wg „Literární Noviny“)



— Przysięgam, nie jestem żonaty, ten pierścionek przyczepi mi jeden ornitolog.
(„Volksstimme“)

Moda



Modny kostium jesienny powinien: a) być wcięty, idealnie dopasowany do figury, b) mieć ramiona zupełnie bez podkładki, c) posiadać spodniczki o linii zwiężającej się ku dołowi, z przodu gładką.

Bardzo modne są małe kombinezony lub fantazyjne o szerokich kłapkach.

Prezentujemy dwa eleganckie kostiumy o najmodniejszej linii.

Pościg

Ucieka na podwórzu
Zgniewana, wściekła, zła —
My za nią w kilku susach —
Mój syn pędził i ja.

Zniknęła nam za płotem,
Podnosząc straszny krzyk,
My za nią rozjuszeni,
A każdy z nas jak byk.

Pognaliśmy wśród krzaków,
Pędziliśmy co tchu,
Bo ona była jedna,
Nas było przecież dwóch.

Skręciłem nieco w prawo,
By w ognie wziąć ją dwa —
Od płotu pędził syn mój,
Z przeciwną stroną ja.

Z przestachem uciekała
Myśląc, że to już śmierć —
My z jednej strony obaj,
A z drugiej strony żerdź.

Och, gdyby choć wiedziała,
Ze spełni nasze sny,
Ze uspokoi burzę,
I otrze nasze łzy!

Pędziła obłąkana
Poprzez uliczny gwar
I wrzaskiem opętany
Głuszyła cały czar.

Ten wrzask nas tak podniecił,
Ze biegliśmy jak Kuc —
Syn jak Indianin ryczał,
Ja biegłem jako wódz.

Dopadła jakiejś bramy
Zdyszana, wściekła, zła,
Mój syn ją chwycił pierwszy,
A drugi byłem ja.

Chwyciłem ją za szyję,
Mój syn za nogi dwule,
A ona zrozumiała,
Że wcale nie jest zła.

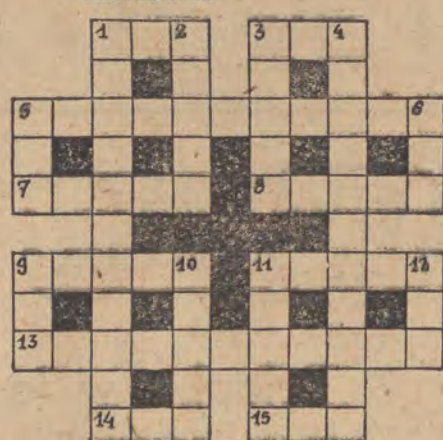
Po prostu ją oparłem
O pobielony mur
I tej bielutkiej gęsie
Wyrwałem jedno z piór.

I dzięki temu syn mój,
Co miał stalówek sto —
Napisał dziś zadanie,
I to jest wszystko. O!

RYSZARD BRUDZIŃSKI

Rozrywk: UMYSŁOWE

pod redakcją R. Małkowskiego
KRZYŻÓWKA



Podziemi: 1. Choroba zakaźna. 3. Ryba. 5. Zachowanie przed zniszczeniem, utrzymywanie w dobrym stanie. 7. Zbiorowisko wód. 8. Plama z atramentu na papierze. 9. Narzędzie do żucia. 11. Znajdziesz go w lesie. 13. pokój dla oczekujących. 14. Spójnik. 15. Dzwonka janczarów w Turkach.

Pionowo: 1. Na rada grona 6-sób. 2. Roślina z rodziny krzyżowych. 3. Koniński siwek. 4. Roślina, występuje w całej Polsce, kwiaty białe-purpurowe. 11. Iluście wydają won aromatyczną. 5. Ozdoba żalobu. 6. Nutta. 9. Płak. 10. Czesłe tuluwia. 11. Narzędzie ludowe. 12. Wąż dusiciel.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ z dn. 5. września br.

1. Krzyżówka. Podziemi: 1. Kaka. 4. Tango. 5. Krowa. 6. Kozak. 9. Rubel. 10. Krata. Pionowo: 1. Kotek. 2. Konto. 3. Obora. 8. Kojek. 7. Zebra. 8. Kolia. 2. Metamorfoza: „Burza” — Illa Erenburg (kubek, gruz, żarówka, język, praca).

Nagrody wylosowali: 1. Albini Rumiński, Łódź, ul. Jana 30; 2. Lillana Sielska, Łódź, Żeromskiego 45 m. 17; 3. Edmund Świder-ski, Łódź, Abramowskiego 1-3; 4. Lillana Schwarta, Łódź 1, Plac Dąbrowskiego 9 m. 8; 5. Barbara Filipek, Łódź 9, Stalingrada 5.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie powyższej krzyżówki, rozlosujemy 5 wartych cennych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywkę umysłową”.



U samej góry: Wesola scena na krańcowym przystanku.

Niżej z lewej: Konduktorki Anny nie opuszcza humor.

Po prawej: Na ruchliwym skrzyżowaniu uśmiechnięta milicjantka spiesz za chwilę mandat ukochanemu swej siostry.

Obok: Ojciec trzech siostr — „wujcio” Koerekosz

Nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

W NIEDZIELĘ NIEMORALNY

Olcowie miasta Boston stwierdzili, że przedstawienia „Hamleta” w niedzielę są niemoralne, natomiast w dni powszednie tak. Po wodem tego niecodziennego orzeczenia jest fakt, że masto posiada dwa urzędy cenzorskie, z których jeden wydaje orzeczenia na dni

powszednie, a drugi ma za zadanie troszczyć się o dusze mieszkanców w niedzielę. Po wodem wyżej wymienionego orzeczenia jest to, że Hamlet nie otacza dostateczną częścią swojej matki.

NA PROZNO

Jedną z gazet amerykańskich, aby podnieść swe dochody, w

ten sposób udawała potrzebę zamieszczania ogłoszeń: „Jesli chcecie prowadzić interes bez ogłaszania, to zachowujecie się tak, jak byście w ciemnym pokoju dawali znak przystojnej kobiecie. Wy wiecie o co wam chodzi, ale na tym koniec”.

WARIACTWO

W jednej z londyńskich gazet ukazało się

niedawno następujące ogłoszenie: „Szeroko rozpowszechniona plotka, że nagle umarłem, jest wariactwem. John W. Smith, High Street 5”.

WZROST

Statystycy w Stanach Zjednoczonych zadali sobie trud, godny lepszej sprawy, obliczenia przeciętnej szybkości mowy ludzkiej. Według ich zdania, ludzie obecnie mówią szybciej niż niegdyś. W roku 1938 mówiono podobno około 160 słów na minutę, podczas gdy obecnie przeciętna wynosi 175.

Byliście już tutaj?

Od 7 tygodni nieprzerwanie strumień ludzi płynie przez pawilon Krajowej Wystawy Wzrostu i Postępu Technicznego we Wrocławiu.

Dotychczas z osiągnięciami polskiej techniki zapoznali się ponad 800 tys. osób z różnych stron kraju. Wśród zwiedzających byli robotnicy, technicy, inżynierowie i naukowcy, chłopi indywidualni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych.

Wystawa będzie otwarta jeszcze do końca października br. Wycieczki zbiorowe z Łodzi organizuje w każdą sobotę Woj. Oddział NOT przy ul. Piotrkowskiej 102, front I p. (tel. 102-43). Koszt przejazdu koleją i karta wstępu na wystawę wynosi 59 zł od osoby. Pragnący zwiedzić wystawę indywidualnie otrzymują od kolei 33 proc. zniżki.



Wejście główne na wystawę.

Na łódzkich ekranach

„Dygnitarz na tratwie”

Film ten — jako doskonała satyra przeciwko różnym obywatelom dygnitarstwa — jest i wychowawczy i bardzo przy tym zabawny. Film zaczyna się pogodnym obrazkiem. W dziurawej łódce płyną po rzece trzech chłopów: Czyżów, Łapin i Niestratow. Ten ostatni zwany „indorem” cho-ruje już w dzieciństwie na manię wielkości, od której dostaje zawrotów głowy. Nieraz też towarzysze doprowadzają go do porządku, zanurzając go w zimnej wodzie...

Niestratow, jako akademik architektury, zmienia się niewiele. Jest bufonem, wiel bicielem własnej wielkości, wygodnikiem, a przede wszystkim dygnitarzem, który zamknął się w swym apartamencie, oderwał się od ludzi, od swoich podda-nych, a sprawy najistotniej-sze widzi tylko przez przy-łupat urzędowych akt.

Czyżów i Łapin, którzy w międzyczasie zajęli również poważne stanowiska, w imię przyjaźni postanowili ratować Niestratowa. I tak jak kiedyś w celach pedagogicz-nych sprawiali mu kąpiel w zimnej wodzie, tak i teraz, zwoławszy go na wycieczkę tratwą, zanurzają go w zimnej fali rzeczywistości, od której on odbiegał. I po wie-łu zabawnych perypetiach zmieniają go na wartościow-ego człowieka.

„Dygnitarz na tratwie” — to film, który można śmiało nazwać „satyrą na dygnitarstwo”. W pewnym miejscu za-łączamy wprawdzie o mieliz-ny sztuczności (fragment z pływającym stepem i historia romansu Łapina) wypływa jednak potem w brylantowy nurt wesołych przygód, niespo-dziewanych qui pro quo, skomplikowanych, a pe-tych humoru sytuacji, które sprawiają, że bawimy się doskonale.

Przyczyna się do tego ka-pitałna gra trzech muzykie-terów filmu M. Merkuriewa, (Niestratow), B. Czirkowa (Czyżów) i A. Borysowa (Łapin). Warto zaznaczyć tutaj, że ten ostatni bawi w tej chwili w Łodzi, dokąd przy-jeżdża z delegacją filmowców radzieckich. Również go-ściem Łodzi jest działacz Lud-mila Genika - Czirkowa, ak-torka Państwowego Teatru im. Puszkina, odtwarzająca w filmie rolę lekarki.

Jest w filmie taki mo-ment, kiedy płynący tratwą Niestratow spogląda na o-taczający go krajobraz i o-świadcza: „Tu jest naprawdę pięknie”.

Istotnie. Plenery pokaza-ne w „Dygnitarzu na trat-wie” są śliczne. Zastęga to M. Magidsona, który po-szczególne fragmenty nasy-conego słońcem i światłem krajobrazu pokazuje nie w

oderwaniu, ale w ścisłym po-wiązaniu z akcją. Na filmie tym bawimy się świetnie. Są jednak tacy, którzy powinni zobaczyć „Dygnitarza na tratwie” nie tylko po to, żeby się po-smiać. Mam na myśli tych, którzy wciąż jeszcze urzę-dują w cieniu własnej wiel-kości, oderwani od ludzi. Może tak, jak Niestratow ujrzał w biurze Niecho-dzie swoje własne odbicie, tak i oni zobaczą siebie sa-mych w ostrym zwierciadle satyry filmu i wyciągną z tego odpowiednie wnioski.

M.

odpowiedzi
REDAKCJI

A. SZUSTER I INNI: Dyr. Pań-stwowego Szpitala Klin. Ak. Med. spełniając Waszą prośbę i in-nych zainteresowanych, postano-wiła wybudować specjalną prze-chodnię wózków dziecięcych. (3086)

I. SIEKIERSKI: Kierownikowi kina „Pionier” zwrócono uwagę, aby w przyszłości nie wpuszczał młodzieży na niedozwolone filmy. Poza tym kierownikowi kina za-broniono sprzedawać bilety oso-bom, będącym w stanie nietrze-zwym. Sprzedaż abonamentów od-bywa się od 1 do 7 każdego mie-siaca. (3023)

I. JANKOWSKI: Dyrekcja Kolei zapowiada oświetlenie przystanku osobowego Swędów lampami na-fowymi do czasu zaistnienia oświetlenia elektrycznego, co ma nastąpić w najbliższym czasie. Niezbędne pozostałe roboty w bu-dynku będą wykonane jeszcze przed zimą. (3024)

M. WISNIEWSKI: Wydział Handlu zwrócił się do Min. Handlu Wewn. o rozszerzenie sprzedaży ratulnej na powiększalniki. (3025)

ADMINISTRACJA DOMU PIOTR KOWSKA 107: Jak nas informuje Wydział Handlu — smola znaj-duje się na składach budowlanych MHD i CRS w wystarczają-cych ilościach. Składy MHD po-siadają również wystarczającą ilość zastępczych środków smo-ly. (2940)

Do...
dozorcy posesji Al. Ko-sciuszki 93. W imieniu lokatorów prosimy o przestrzeganie godzin zamykania bramy. Go-dziną tą jest 23 a nie 22. (3215)

Kolega mój, nie wie

Wśród robotników i w atelier spędzili goście radzieccy dzień pobytu w Łodzi

Jak już donosiliśmy wczoraj, do Łodzi przybyła 6-osobowa grupa filmowców radzieckich. Są oni znani łodzi-om bądź jako realizatorzy, bądź jako aktorzy popular-nych u nas filmów radziec-kich.

Sergiusz Jutkiewicz jest jednym z najbardziej zasłu-żonych i talentowanych re-żyserów radzieckich. Jest on również doskonałym teorety-kiem filmowym i wykłada w Moskiewskim Instytucie Fil-mowym. Odniesiony tytu-łem zasłużonego działacza sztuki RFSSR oraz Nagrodą Stalinowską, reżyser ten jest twórcą dwudziestu pełno-metrażowych filmów, jak np. „Człowiek z karabinem”, „Turbina 50.000”, „No-we pokolenie” — oraz wiel-kiego, barwnego filmu histo-ryczno-biograficznego „Skan-derbeg”, który wyświetlany jest teraz z wielkim powo-żeniem w kinach łódzkich.

Z filmem „Skanderbeg” łą-czy się nazwisko Michała Pa-pawy, twórcy scenariusza. Do bardziej celnego dzieła je-go należą m. in. scenariusz biograficznego filmu o slyn-nym profesorze Pawłowie pt. „Życie dla nauki”, oraz filmowe opracowanie znako-mitej powieści Ażajewa „Da-leko od Moskwy”.

Wielu z nas bawiło się dos-konałe na wyświetlanym o-becnie filmie „Dygnitarz na tratwie”. W roli prof. Łapina występuje tam Aleksander Borysow.

Młoda talentowana arty-stka Walentyna Uszakowa występuje w festiwalowym filmie pt. „Promienie śmier-ci”. Odtwarza ona tutaj rolę Jane O'Connel.

Ludmila Genika - Czirkowa jest aktorką Państwow-ego Teatru im. Puszkina. I ja również znamy z filmu „Dy-gnitarz na tratwie”, w któ-rym odtwarza rolę lekarki.

Szóstki z naszych miłych gości Sergiusz Trofimow jest dyrektorem działu rozpo-wszehniania filmów w Mini-sterstwie Kultury ZSRR.

Z rana goście odwiedzili ate-lier filmowe przy ul. Łąkowej, gdzie pod kierunkiem reż.

Wandy Jakubowskiej nakre-cano właśnie scenę z filmu „Atlantycka opowieść”. Go-ście z zainteresowaniem oglą-dali atelier.

Następnie uczestniczyli w pokazie fragmentów nakreca-nych obecnie filmów: „Żelaz-na kurtyna”, „Podhale w ogniu”, „Atlantycka opowieść” i filmu kukielkowego „Cyryl”, który szczególnie podobał się gościom. Michał Papawa z uznaniem wyraził się o na-szych lalkach, a Walentyna Uszakowa z rozczarowaniem zapytała czemu pokazano tak mały fragment.

Po południu nastąpiło spot-kanie gości radzieckich z ro-botnikami ZPB im. Marchlew-skiego i przedstawicielami in-nych łódzkich fabryk. Spotka-nie poprzedził pokaz filmu „Skanderbeg”. Na temat tego filmu toczyła się dyskusja.

Film wzbudził żywe zainte-resowanie robotników. Dłatego padło wiele pytań pod adre-sem realizatorów.

Na wszystkie pytania odpowie-dział reż. Jutkiewicz.

Film, który oglądaliśmy w ciągu dwóch godzin, my realizo-waliśmy przez trzy lata. W ciągu całego roku Michał Papawa pra-cował nad scenariuszem, w tym i miesiące badań w Albanii ma-teriały historyczne dotyczące posta-ci Skanderbega, zamieniając się raczej w naukowca, niż filmow-ca. W ciągu drugiego roku trwały prace przygotowawcze do filmu, a następnie przez rok realizowa-łmy film.

Jest to u nas normalny tok pra-cy. Film realizmu socjalistyczne-go musi być oparty na prawdziwej historii, na faktach.

Przygotowania do scen batali-stycznych trwały bardzo długo, był to bodaj najtrudniejszy mo-ment w naszej pracy. Nasi akto-ry długo uczyli się średniowiecz-nego systemu bitew. Biorący ud-ział w scenach z ogniem mieli na sobie azbestowe ubrania o-chronne.

Odpowiadając na pytanie doty-czące projektów nakreśnienia filmu polsko - radzieckiego A. Jutkiewicz powiedział, że w chwili obecnej pisany jest w Moskwie sce-nariusz mówiący o przyjaźni Mi-czkiewicza i Puszkina. Po ukończe-niu zostanie on przysłany do Po-lski. Jeśli zostanie przyjęty — bę-dziemy go wspólnie realizować. Spotkanie z gośćmi radzieckimi upłynęło w serdecznej atmosferze. Goście opuścili świetlicę zakładów w narażeniu kwiatów i innymi podarkami wręczonymi przez de-legację wielu łódzkich zakładów pracy. (woj.)

Pod złym wpływem sekty Ciekawa sprawa rozwodowa

Małżeństwo się rozeszło, mąż nawiązał stosunki z inną kobietą i wystąpił do sądu o rozwód. Na rozkład pożycia małżeńskiego wpłynęła — według twierdzenia męża — różnica zapatrywań na sprawy religijne i spo-łeczno-polityczne. Na czymże polegała owa sprzeczność po-glądów, która doprowadziła do sprawy rozwodowej?

Mąż, człowiek należący do partii, społecznie czynny, bez wyznaniowy, zarzucał żonie, że zapisała się do sekty tzw. świadków Jehowy i była gor-liwą zwolenniczką tej sekty, co doprowadzało do coraz głębszych tarc i niesnasek małżeńskich. Przejawiało się to wtedy, gdy zgodnie ze wskazaniami swojej sekty — żona wbrew naleganiom mę-ża nie chciała podpisać ape-lu sztokholmskiego.

Żona wobec sądu zaprze-czyła twierdzeniom męża, ja-koby jej przynależność do sekty była powodem niepo-rozumień małżeńskich, i o-świadczyła gotowość wystą-pienia z sekty, gdyby mąż,

którego nadal kocha, do niej powrócił.

Sąd Wojewódzki odmówił o-rzeczenia rozwodu uznając, że przynależność żony do sekty nie przyczyniła się do roz-bicia małżeństwa, bo mąż jako bezwyznaniowy niezawodnie o-bojętnie odnosił się do poglą-dów religijnych żony, która da-ła się otumaniać złym wpływem sekty, przejawiającej szkodli-wą działalność polityczną. Zda-niem Sądu Wojewódzkiego, mąż jako człowiek społecznie wyro-biony powinien był odpowie-dnio wpłynąć na żonę, aby zer-wała ze szkodliwą sektą. Jak również skłonić ją do podpisa-nia apelu sztokholmskiego. Sko-ro wbrew swemu obowiązkowi w stosunku do żony nie doko-nał tego, to nie może powoły-wać się na postawę żony w spra-wach religijnych i politycz-nych jako na ważny powód rozkładu pożycia małżeńskiego.

Sąd Najwyższy nie podzie-lił tego stanowiska. Prawdą, że Konstytucja PRL zapew-nia wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyzna-nia, ale zastrzega, że nadu-żywanie tej wolności dla ce-lów godzących w interesy Polski Ludowej podlega kar-ze. Otóż przynależność do takiej sekty religijnej, która uprawia szkodliwą działal-ność polityczną, i współdzia-łanie z taką sektą, które pro-wadzi — jak w danym wy-padku — do wrogości ustoy-sunkowania się do walki o pokój, jest właśnie niedo-puszczalnym nadużywaniem wolności sumienia. Taką po-stawą społeczno-polityczną jednego z małżonków może doprowadzić do rozkładu po-życia i może stanowić za-winiony ważny powód do rozwodu.

Oczywiście, gdy sprzeczność poglądów na sprawy religij-ne doprowadza do rozbitcia mał-żeństwa, nie można z tego ty-tulu żądać od małżonków przypisywać winy. Ale gdy z tym wiąże się, jak w omawia-nym sprawie, godząca w intere-sy Państwa Ludowego postawa jednego z małżonków, a więc gdy ujawnia się sprzeczność poglądów na podstawowe za-gadnienia społeczno-polityczne, która doprowadza do rozkładu pożycia, to taka postawa może decydować o winie tego mał-żonka.

Obowiązkiem męża, jak to potwierdził Sąd Najwyż-szy było odpowiednie oddzia-ływanie na żonę, aby ją spro-wadzić z niewłaściwie obra-nej przez nią drogi. Gdyby mąż tego obowiązku nie do-pełnił, a sprzeczność poglą-dów między małżonkami do-prowadziła do rozkładu po-życia, to mógłby on być uz-nany za współwinnego tego rozkładu. Ale w omawianej sprawie mąż zeznał, że usiło-wał wpłynąć na żonę i ża-dał od niej wystąpienia z sekty, lecz nie udało mu się żony przekonać. Nie można więc mu przypisywać winy rozbitcia małżeństwa.

W. N.

Dziś

Zjazd Połączeniowy Spółdzielczości Pracy

Dziś 26 bm. o godz. 9 roz-poczną się obrady Zjazdu Po-łączeniowego Spółdzielni Pra-cy i Spółdzielni Inwalidów z-terenu województwa łódzkie-go.

Obrady toczyć się będą w sali WDK ul. Traugutta 18.

Niewidomi grają w szachy

BYDGOSZCZ (PAP). Cześć pa-nującą w małej salce od czasu do czasu przerywają tylko głosy zawodników — anonsujących swoje posunięcia w grze i stukot przestawianych figur szacho-wych.

Osobliwy jest sprzęt, którym posługują się gracze. Na oryginalnych szachownicach o wypu-łkach i wklęsłych polach rozsta-wione są figury dwóch rodza-jów. Jeden komplet posiada za-kończenie ostre, drugi — za-okrąglone. Tym bowiem odróż-niają figury czarne od białych niewidom; zawodnicy, rozgrywa-jący partię w lokalu sekcji szachowej PZN w Bydgoszczy.

Gra w szachy przynosi dużo zadowolenia i rozrywkę bydgos-kiemu niewidomym. Sekcja szacho-wa PZN w Bydgoszczy pracuje już od kilkunastu lat i skupia 20 zawodników, wśród których wie-lu, jak np. rzemieślnik Henryk Cywiński — dwukrotny mistrz szachowy niewidomych w Polsce, wyróżnia się wysokim poziomem gry.

Swoje umiejętności w grze szachowej bydgoscy niewidomi podglądają pod kierunkiem spe-cjalnego instruktora, Feliksa Chy-bickiego.

Piękne akwaria dla ZOO

W najbliższym czasie łódzkie ZOO zostanie wyposażone w 24 duże akwaria, w których będą umieszczane nie tylko piękne okazy ryb morskich i oceanicznych, ale także pod-zwrotnikowe rośliny.

Akwaria te będą się mieścić w zimowym budynku dla małp.

(g)



NIEDZIELA, 26 WRZESNIA

6.45 Od melodii do melodii. 7.50 Kalendarz radiowy. 8.15 (Ł) VIII Aud. konkursowa. 8.20 (Ł) Śpiewa chór im. Aleksandrowa. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Zbli-żenie wsi z miastem. 9.20 Zespo-ły świetlicowe przed mikrofo-nem. 9.40 Bajka dla dzieci w wieku przedszk. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Międzynarodowa (90-lecie). 11.15 Wieś tańczy i śpiewa. 11.30 Śpiewacy polscy. 12.04 Poranek symf. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 To samo a jednak coś innego. 14.10 Rozmaitości, czyli magazyn lite-racki. 15.00 Koncert chopinow-ski. 15.30 Z życia Związku Ra-dzieckiego. 16.00 Koncert org. PR. 17.05 Felieton Z. Mitzenra. 17.15 Na radiowej estradzie. 18.15 Muzyka taneczna. 19.25 (Ł) Teatrzyk różności — słuchow. satyr. 19.40 „Odwiedziny matki”. 19.55 (Ł) Surofy łódzkich poetów. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 Dzienniki gwiazdowe. 21.00 (Ł) Pół godziny sportu. 21.52 Muzy-ka taneczna. 22.40 Muzyka róż-nych narodów.

PONIEDZIAŁEK, 27 WRZESNIA

8.00 Muzyka klasyczna. 8.45 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wies”. 8.55 (Ł) Aud. konkursowa. 12.10 Pieśni kompozytorów niemieckich. 12.25 „Na swojską nutę”. 12.45 Aud. dla wsi. 13.10 Przegląd prasy społecznej. 13.15 „Lis” — opowiad. 13.35 Muzyka rozr. 13.45 Dla naucejczyeli rozr. 14.10 Dla kl. III i IV aud. st-muz. 14.30 Koncert solistów. 14.55 Dla wychowawców przed-szkol. 15.00 Muz. popularna. 15.20 Muz. rozr. 15.50 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe. 16.00 Muzyka dla wszyst-kich. 17.00 „Z życia Związku Ra-dzieckiego”. 17.30 (Ł) „Nasze sprawy” — aud. dla dzieci. 17.45 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wies”. 18.00 (Ł) Repor-taż aktualny. 18.20 Koncert muz. rozr. 19.00 Muzyka i aktualnoś-ci. 19.25 Koncert solistów. 20.00 Muz. rozr. 20.25 „Z tańcem po świecie”. 21.10 „Moja wydawcy”. 21.40 Wied. sport. 22.00 Muz. tan. 22.20 „Opowiadanie o boha-terach”. 22.40 Polskie symfonie 10-lecia. 23.22 „Na dobranoc”.

